

## ROZMAITOŚCI

Marian Surdacki

# Oplątek – jego tradycja i sens

## Symbolika

Symbolika opłatka ukryta jest już w samej jego nazwie, pochodzącej od łacińskiego słowa *oblatus* – oblata, oznaczającego dary ofiarne, chleb ofiarny. W Kościele wczesnochrześcijańskim starożytnym, jak i we wczesnym średniowieczu na wspólną Eucharystię przynoszono chleb, którym chrześcijanie łamali się. Po mszy św. część chleba, zwanego po grecku *eulogia*, rozdawano wiernym, by podzielili się nim z tymi, którzy nie mogli uczestniczyć w Eucharystii. Chlebki te (*eulogie*), symbolizowały braterską więź i miłość pomiędzy członkami chrześcijańskiej społeczności. Właśnie ten wspólnotowy charakter dzielenia się chlebem w atmosferze miłości i serdeczności uczynił z opłatka symbol jedności, miłości, pokoju i zgody. Oplątek to dzielenie się samym sobą.

Dzielenie się chlebem, wyrażane później w łamaniu się opłatkiem, znajdowało swój wyraz w agapach chrześcijańskich. Były to uroczystości związane z reguły z pogrzebami męczenników, czasami też organizowano je z okazji rocznic śmierci. Bywały też i agapy nie mające charakteru pogrzebowego, lecz będące okresowymi spotkaniami wspólnot chrześcijańskich. Agapy, niezależnie od charakteru, zawsze posiadały oblicze religijne. Na ogół związane były z Eucharystią, przewodniczył im czasami nawet sam biskup, częściej kapłan, diakon. Różniły się one od uczt i bankietów pogańskich tym, że każda agapa poprzedzona była często czuwaniem, postem, modlitwą. Każdy przynosił co mógł, jednak materialną stronę tych uroczystości w decydujący sposób zabezpieczali najbogatsi chrześcijanie. Można powiedzieć, że agapy były organizowane przez bogatych chrześcijan jako pomoc dla najuboższych współbraci – członków wspólnoty chrześcijańskiej, jako wyraz jedności wszystkich wierzących, którzy dzielili się chlebem. Generalnie agapy miały charakter charytatywny, przy ich okazji rozdawano bowiem jałmużny dla potrzebujących. Przykładowo tłumy ubogich chrześcijan w Jerozolimie w I wieku po Chrystusie w posiłkach spożywanych w trakcie agap znajdowały zasadnicze źródło wsparcia i pomocy. Praktyka celebrowania wieczerzy liturgicznych, nawiązująca do Wieczerzy Pańskiej, razem z agapami rozpowszechniła się szybko w całym Kościele, stając się jednym z wyróżniających znaków.

Jako regionaliści tworzymy taką wspólnotę, jak pierwsze wspólnoty chrześcijańskie. Naszą społeczność regionalistyczną łączy całkowita bezinteresowność i ogromne pragnienie ocalenia i kultywowania polskich tradycji, w którą wpisane są jako najwyższe wartości: wiara, patriotyzm i rodzina, a także kultura i tradycja. Do tych ostatnich należą także spotkania opłatkowe, niezależnie od sensu religijnego. Zwyczaj łamania się

opłatkiem jest wartością obiektywną i choć posiada korzenie chrześcijańskie, może i powinien być również wydarzeniem ważnym i serdecznym także dla osób nie wyznających takich wartości lub całkowicie areligijnych. W wypadku ludzi niewierzących, indyferentnych czy różnych światopoglądowo, oplątek winien być przynajmniej wyrazem kultywowania kultury, zwyczajów i tożsamości polskiej, pomimo że nie widzą w nim wymiaru religijnego. Jest on przecież wyrazem i znakiem solidarności, tolerancji wzajemnej kultury i życzliwości, wystarczy tylko, by uczestnicząc w nim, być pogodzonym, mieć czyste sumienie i mieć koncyliacyjne nastawienie. Zwłaszcza my, Polacy, powinniśmy pamiętać, że naszą polskość i kulturę zachowaliśmy w czasie zaborów dzięki praktykowaniu narodowych zwyczajów, takich choćby, jak wigilijno-bożonarodzeniowy oplątek.

## Tradycja

W Polsce zwyczaj łamania się pobłogosławionym chlebem przetrwał w wigilijnym dzieleniu się opłatkiem, w połączeniu ze składaniem życzeń. W dzisiejszej postaci oplątek dotarł do Polski w XV wieku. Pierwsze wzmianki o praktykowaniu tego zwyczaju w naszym kraju pochodzą z końca XVIII wieku. Początkowo łamano się opłatkiem na dworach i w bogatych mieszczańskich domach, wreszcie na początku XIX wieku zwyczaj ten rozprzestrzenił się na wszystkie polskie domy. Dzielenie się opłatkiem jest typowo polską tradycją, która nie przywędrowała jak inne zwyczaje bożonarodzeniowe z obcych rejonów kulturowych, jak chociażby niemiecki zwyczaj ubierania choinki. Gdy na początku lat osiemdziesiątych XX w. wysłałem włoskim przyjaciółom z Wenecji, zgodnie z polskim obyczajem, wraz życzeniami świątecznymi w kopercie opłatek, nie zrozumieli sensu tego gestu. Dopiero w korespondencji zwrotnej zapytali, co znaczy ten kawałek „białego skrawka”? Zrozumiałem wtedy, jak inna jest nasza tożsamość i kultura, nawet w obrębie symboli chrześcijańskich. Podawanie do spożycia opłatka zwierzętom domowym jest naszym kolejnym pięknym zwyczajem, choć powoli już zanikającym. Dla rozróżnienia od białych opłatków dla ludzi, opłatki dla zwierząt wyrabiano w różnych kolorach.

## Życzenia

Dzielenie się opłatkiem nie jest z punktu katolickiej praktyki religijnej żadnym obrzędem liturgicznym, który wymagałby ściśle określonej formy co do ważności i godności. Tym co różni życzenia związane z łamaniem się opłatkiem od innych życzeń, to fakt, że przy opłatkach

winniśmy życzyć sobie nawzajem nie tylko dóbr materialnych, ale przede wszystkim duchowych. Ta piękna, wielowymiarowa i symboliczna tradycja występuje obecnie tylko w kulturze polskiej. Nasycona jest głębokim przekazem, dotyczącym przede wszystkim zgodnego bycia razem; skłócenie ludzi nie zasiadają przecież do wspólnego stołu i nie dzielą się chlebem.

Dzielenie się opłatkiem w wigilię ma swoją symbolikę w wymiarze nie tylko duchowym: sama materia opłatka – chleb, podkreśla również doczesny charakter życzeń. W podtekście tego życzenia jest nawiązanie do modlitwy *Ojciec Nasz*, w której prosimy, by nam nie zabrakło „chleba naszego powszedniego”.

### Opłatek to chleb

Symbolika chleba ma jeszcze inny wymiar: należy być jak chleb dobrym i jak chleb podzielny. Bo nie ma niczego lepszego jak chleb, gdy go posiadamy nie grozi nam śmierć ani głód. Żegnając dwa lata temu mojego najlepszego przyjaciela Adama Gajewskiego, w swych słowach, a potem publikacji (GZU 2017) stwierdziłem, że „był Człowiekiem dobrym jak chleb”. Na

Narodzeniu. Ten chleb – opłatek umacniał ich duchowo i moralnie, dając namiastkę prawdziwej rodzinnej Wigilii.

Dla mnie chleb do dziś jest świętością. Gdy marnuje się kromka chleba, pojawiają mi się obrazy zagłodzonych postaci z więzień i obozów koncentracyjnych, o których tak dużo się naczytałem i nasłuchałem, wypatrujących błagalnymi oczyma pomocy. Wtedy zawsze myślę, jak bardzo ta marnująca się w domu szcerstwiła kromka, skibka czy pajdka chleba uszczęśliwiłaby tychże ludzi. Dlatego tak wielką i symboliczną wagę posiadają staropolskie gesty ucaławiania chleba, który upadnie na ziemię, lub też robienia znaku krzyża nożem na bochenku przed ukrojeniem z niego pierwszej kromki. Są to postawy



Uczestnicy Spotkania Świątecznego i Noworocznego Regionalistów w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie 11 stycznia 2020 r. (fot. Waldemar Gryta)

określenie jego dobroci i życzliwości w stosunku do ludzi nie mogłem znaleźć bardziej odpowiedniego słowa niż „chleb”. Jest on darem i wartością najwyższą, najbardziej pożądaną i upragnioną w sytuacjach ekstremalnych, np. w czasie klęski głodu. W niemieckich obozach koncentracyjnych i sowieckich łagrach choćby najgorszej jakości czarny, twardy zakalec o dziwnej strukturze składników stanowił jedyną nadzieję na przeżycie. Znalezione spleśniałe jego skrawki ratowały lub przedłużały życie, a mimo to współwięźniowie potrafili się nim dzielić, oddając często jego resztki słabszym. Tak jak rzeczywistym chlebem, więźniowie dzielili się także chlebem duchowym w postaci opłatka, czekając z upragnieniem na bożonarodzeniową Wigilię. Nie mieli wtedy prawdziwego opłatka, dlatego zastępowali go okruszynami chleba, który wcześniej odkładali i ukrywali z myślą o nadchodzącym Bożym

rytualne, ale zabarwione pewnym *sacrum*, kojarzonym z chlebem komunijskim (również opłatkiem).

Pamiętam, jak mieszkająca samotnie moja ciocia Helenka nie napoczęła nowego chleba, dopóki nie zużyła starego i czerstwego, po wcześniejszym jego rozmoczeniu czy zmiękczeniu na parze. Dlatego, w moim odczuciu, mniej bulwersuje, gdy marnują się nawet droższe artykuły żywnościowe, choćby nawet mięso, ale nie mogą przeboleć niszczenia i wyrzucania chleba.

Z jakim namaszczeniem i szacunkiem traktowano dawniej chleb, świadczą odchodzące już do historii zwyczaje żniwne, które doskonale z dzieciństwa pamiętam. O ile inne zboża zryzano za pomocą kosi, później kosiarki, to żyto, z którego wyrabiano się prawdziwy chleb, powoli i dokładnie ścinało się za pomocą sierpa, by nie uronić żadnego życiodajnego kłosa. Czyniono to również, by uzyskać czystą i prostą słomę przydatną po omłóceniu cepami do wyrobu strzechy lub napelniania sienników do spania. Po zebraniu zboża, całe pozostałe po skoszeniu zasiewów pole, tzw. rżysko – ściernisko (u nas „strzyżnię”), należało dokładnie wyczyścić przy pomocy bardzo szerokich, ręcznie ciągnionych grabi. W ten sposób z resztek niepowiązanego w snopy zboża uzyskiwało się zgrabki, które później w stodołach młócono. Czynność tę ze szczególnym pietyzmem wykonywano w wypadku żyta i pszenicy, bo one służyły do wyrobu chleba i innego pieczywa.

Władysława Szulakiewicz

## Miłosierdzie czy opieka społeczna. Od starożytności do oświecenia

W czerwcu 2020 r. ukazała się książka Mariana Surdackiego wydana przez Towarzystwo Naukowe KUL *Miłosierdzie czy opieka społeczna. Od starożytności do oświecenia*, jako XXI tom redagowanej przez niego serii „Prace z dziejów Szkolnictwa i opieki społecznej w Polsce”.

Problematyka dobroczynności i opieki społecznej, tak w kontekście polskim, jak i europejskim, stała się głównym przedmiotem zainteresowań i badań prowadzonych od początku pracy naukowej prof. Mariana Surdackiego. Większość jego publikacji, w tym książek, poświęcona jest tym właśnie zagadnieniom społecznym, zawsze aktualnym na przestrzeni dziejów i bardzo trudnym do rozwiązania. A trzeba pamiętać, że formy świadczenia wsparcia i miłosierdzia ludziom potrzebującym, chorym, starym, ubogim, sierotom i innym kategoriom potrzebujących, tzw. *pauperes*, zmieniały się w zależności od czasu i konkretnej sytuacji, zależały np. od systemów ustrojowych, filozoficznych czy religii.

Niejaką podsumowaniem jego dotychczasowych badań jest przygotowana książka *Miłosierdzie czy opieka społeczna. Od starożytności do oświecenia*. Monografia dopełnia poprzednie opracowanie poświęcone tej problematyce *Opieka społeczna w Polsce do końca XVIII wieku* (2015) o powszechny (europejski) obraz dziejów dobroczynności i opieki, a zarazem likwiduje panującą w polskiej literaturze naukowej lukę. Praca składa się z dwu części, posiadających nieco inny charakter. O ile część pierwsza, bardziej obszerna *Świat*, stanowi nowość, to druga *Polska*, jest zwięzłym streszczeniem bardzo szczegółowych wspomnianych dziejów opieki w naszym kraju. Dzięki temu otrzymujemy całościowe kompendium wiedzy na temat dziejów dobroczynności w ujęciu powszechnym.

Na tle dotychczasowej historiografii polskiej jest to opracowanie całkowicie pionierskie i nowatorskie. Ujmuje całokształt działalności instytucji opiekuńczych i innych pozainstytucjonalnych inicjatyw dobroczynnych podejmowanych przez środowiska kościelne, świeckie i państwowe na rzecz wszelkiej kategorii potrzebujących, w tym także opiekę medyczną.

Monografia przybliży zachodnie badania na temat historii opieki społecznej i szpitalnictwa, a w konsekwencji

stanowi przeglądową syntezę tego zagadnienia w świecie cywilizacji chrześcijańskiej. Zwraca uwagę bardzo szeroka, ponaddwutysiącletnia chronologia rozważań, obejmująca czasy od starożytności pogańskiej aż po koniec XVIII w., który stanowi cezurę i okres przejściowy między kościelnymi na ogół szpitalami – przytułkami specjalizującymi się w opiece nad biednymi, a szpitalami nowego typu, bardziej świeckimi, realizującymi cele lecznicze. Rozległość czasowa i wielość epok historycznych poddanych analizie, diametralnie od siebie różnych, nadaje rozważaniom charakter przekrojowy, umożliwia dokonywanie porównań oraz śledzenia zmian zachodzących w omawianej dziedzinie życia społecznego.

Autor śledzi i przedstawia radykalne zmiany w koncepcji dobroczynności, poczynając od antycznej Grecji i świata rzymskiego, poprzez bardzo przychylne biedakom średniowiecze, krytyczne w stosunku do nich czasy renesansu i reformacji, „wielkie zamknięcie” w XVII w., aż po czasy i prądy oświeceniowe, które przyniosły laicyzację dotychczasowej dobroczynności kościelnej i miłosierdzia chrześcijańskiego oraz nowe idee filantropijne. Wtedy to opiekę zaczęto pojmować jako czysto socjalny obowiązek państwa w stosunku do swoich obywateli. Można stwierdzić, że koniec XVIII w. stanowił wyraźną cezurę, okres przejściowy między kościelnymi na ogół szpitalami specjalizującymi się przede wszystkim w opiece nad biednymi a szpitalami nowego typu, których główną funkcją było leczenie.

Analizując treści poruszane w pracy, łatwo wychwycić słowa czy pojęcia kluczowe, tak zwane dominanty: ubóstwo, miłosierdzie, opieka społeczna, dobroczynność, szpital. Jest to konglomerat różnych terminów, lecz ze sobą integralnie związanych, wzajemnie się przenikających i tworzących główną oś, wokół której koncentruje się cała problematyka książki. Dzięki nim możemy obserwować dwa procesy-zjawiska, bardzo długo rozłożone w czasie: pierwszy – przechodzenia miłosierdzia w opiekę społeczną, oraz drugi – przekształcania się szpitala, dawniej klasycznego przytułku, w lecznicę. Z ponaddwumilennych dziejów opieki i dobroczynności wynika też jeszcze jedna konstatacja, że ubóstwo, tak jak choroba czy starość, stale towarzyszyło i towarzyszy ludzkości przez dzieje, co najwyżej przyjmuje różne rozmiary i formy.

Publikacja posiada uniwersalny, interdyscyplinarny, wręcz humanitarny wymiar, służąc od strony naukowej poznaniu ważnego aspektu historii społecznej czy historii Kościoła, zaś od strony praktycznej ludziom związanym z tzw. opieką społeczną czy socjalną. Zainteresuje też na pewno środowiska wolontariatu czy stawiającego sobie coraz ambitniejsze cele *Caritasu*.

Prof. zw. dr hab. Władysława Szulakiewicz jest pracownikiem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.





Marian Surdacki

## Seria wydawnicza „Prace z dziejów szkolnictwa i opieki społecznej w Polsce”

Wydawanie serii „Prace z dziejów szkolnictwa w Polsce” przez Towarzystwo Naukowe KUL zainicjował prof. dr hab. Stanisław Litak (1932–2010). Pomysłodawca szkolnictwo rozumiał szeroko. Dlatego w serii znajdują się monografie poszczególnych szkół, jak i prace na temat reform szkolnych, organizacji szkół, nauczycieli, rozwoju programów. Wydawnictwo nie ogranicza się do wybranej problematyki szkolnej ani do takiej czy innej epoki. Obejmuje całość zagadnień związanych ze szkolnictwem i nauczaniem szkolnym, a nawet pozaszkolnym, jak np. tajne nauczanie w XIX wieku w czasach zaborów czy w okresie II wojny światowej. Warunkiem przyjmowania prac do serii jest ich wysoki poziom. Są to prace ściśle naukowe, oparte na szerokiej podstawie źródłowej i zapatrzone w aparat przypisów.

Pod swoją redakcją S. Litak wydał w latach 1998–2009 17 książek. W roku 2009 redagowanie serii, na prośbę pierwszego redaktora, przejął jego uczeń prof. dr hab. Marian Surdacki. Począwszy od roku 2010 drukowane tomy zaczęły ukazywać się pod nowym tytułem serii: „Prace z dziejów szkolnictwa i opieki społecznej w Polsce”. Poszerzenie tematyki serii, związane po części z zainteresowaniami badawczymi i naukowymi nowego redaktora, wynikało przede wszystkim ze ścisłego, wręcz integralnego związku dwóch podstawowych sfer działalności społecznej: edukacyjnej i opiekuńczej. Ze względów formalno-bibliofilskich numerację serii kierowanej przez M. Surdackiego rozpoczęto od początku. Pod nową redakcją w latach 2010–2020 wyszło 21 tomów, co razem z poprzednimi, zamyka się liczbą 38 książek. Wydawanie serii trwa nadal.

Do 2015 r. tomy serii, z wyjątkiem trzech, wydawano dzięki ministerialnym grantom wydawniczym, co jeszcze bardziej podnosiło ich naukowy prestiż. W ostatnich dwu latach, wobec zaprzestania finansowania przez państwo publikacji książek, kolejne tomy drukowane są na koszt autorów, sponsorów i uniwersytetów. Seria uwzględnia prace doktorskie pisane z reguły pod kierunkiem wymienionych redaktorów, prace habilitacyjne oraz książki profesorów. Dominują książki pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jednak za czasów redakcji Mariana Surdackiego w ostatnich latach krąg autorów publikacji wyraźnie się rozszerzył na inne środowiska (Kraków, Warszawa, Toruń, Gdańsk, Olsztyn, Poznań).

Do tej pory w serii „Prace z dziejów szkolnictwa i opieki społecznej w Polsce” pod redakcją prof. Mariana Surdackiego ukazały się następujące tytuły:

1. Stanisław Litak, *Edukacja początkowa w polskich szkołach w XIII–XVIII wieku* (2010),

2. Helena Komaryńska, *Szpital Bonifratrów w Krakowie w XVII–XVIII wieku* (2010),

3. Anna Szylar, *Kronika bernardynek lubelskich 1618–1885* (2009),

4. Wojciech Pawlik, *Katechizmy w Rzeczypospolitej od XVI do XVIII wieku. Katechizm i jego produkcja* (2010),

5. Tomasz Nowicki, *Ministri ecclesiae. Służba kościelna i witrycy w diecezji włocławskiej w XVIII wieku* (2011, w książce błędnie: tom IV),

6. Beata Trębicka-Postrzygacz, *Szkoły dla dzieci nieśtyśzących na ziemiach polskich w latach 1817–1914* (2011),

7. *Edukacja w szkołach urszulańskich (XVII–XX wiek)*, red. Urszula Borkowska OSU (2012),

8. Wioletta Woś, *Prywatne żeńskie szkoły gospodarcze na ziemiach polskich w latach 1882–1939* (2012),

9. Barbara Dagmara Nizolek, *Edukacja zdrowotna w szkołach powszechnych powiatu tarnowskiego w latach 1918–1975* (2013),

10. Andrzej Grudziński, *Działalność dydaktyczno-wychowawcza szkół katolickich archidiecezji krakowskiej w latach 1945–1956* (2013),

11. Alicja Zagrodzka, *Vittorino da Feltre – pedagog z XV wieku* (2014, Wydawnictwo NERITON),

12. Joanna M. Domańska, *Domy dziecka na Warmii i Mazurach w latach 1945–1989* (2015),

13. Alicja Antas-Jaszczuk, *Działalność opiekuńcza Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta na rzecz bezdomnych na Lubelszczyźnie w latach 1983–2003* (2015),

14. Marian Surdacki, *Opieka społeczna w Polsce do końca XVIII wieku* (2015),

15. Dariusz Chyła, *Opieka społeczna na Kujawach w latach 1577–1772* (2015),

16. Ewa Daria Klich OSU, *Szkoły Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej w okresie Polski Ludowej (1945–1962)* (2017),

17. Wiesław Partyka, *Opieka instytucjonalna na Lubelszczyźnie w XIX wieku. Szpitale i przytułki* (2017),

18. Anna Mazur, *Opieka społeczna w powiecie janowskim w latach 1914–1945* (2017),

19. Monika Kapuścińska, *Szkolnictwo podstawowe na terenie Stalowej Woli w latach 1945–1989* (2017),

20. Katarzyna Pękacka-Falkowska, *Dżuma w Toruniu w trakcie III wojny północnej* (2019),

21. Marian Surdacki, *Miłosierdzie czy opieka społeczna. Od starożytności do oświecenia* (2020).

**Od Redakcji:** Na stronie III i IV okładki „Głosu” reprodukujemy okładki książek wydanych w serii „Prace z dziejów szkolnictwa i opieki społecznej w Polsce”.

Marianna Parczyńska

## Nad nim zapanowała cisza

„Ziemio upragniona!  
Z ściśniętym sercem obiegłszy po świecie  
Wracam, do twego przytułić się łona,  
Łzą i uśmiechem witać cię jak dziecię.”

Leon Ulrich, *Powstańcy polscy w 1833 roku*

22 listopada 2019 r. w urzędowskim Ośrodku Kultury odbyła się promocja książki Urszuli Gierszon i Małgorzaty Anny Ciosmak *Leon Ulrich 1811–1885. Poeta i patriota*.

Na wstępie dyrektor OK powitała jedną z autorek – Małgorzatę Annę Ciosmak, starostę kraśnickiego Andrzeja Rollę, burmistrza seniora Jana Woźniaka oraz przybyłych mieszkańców Urzędowa i okolic.

Później zabrzmiała *Etiuda rewolucyjna* Fryderyka Chopina. Na jej dźwiękach popłynęły skrzydlate słowa wiersza Leona Ulricha: *Do Fryderyka Chopina grającego koncert na fortepianie*. Utwór ten deklamował Józef Baran.

Prolog z obrazu dramatycznego *Powstańcy polscy w 1833 roku*, również autorstwa Leona Ulricha, odczytała Małgorzata Anna Ciosmak. Dramatyzm wiersza potęgowały dźwięki *Poloneza A-dur* mistrza Chopina.



Fragmety wybranych dzieł Wiliama Szekspira w tłumaczeniu Ulricha interpretowali członkowie Grupy Literackiej „Preludium”, ukazując piękno języka tekstów, które wyszły spod pióra wybitnego syna ziemi urzędowskiej.

Następnie głos zabrała autorka. Nadmieniła, że monografia o Leonie Ulrichu upamiętnia 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku. Jej integralną częścią jest reprint jedynej wydanej drukiem książki Leona Ulricha *Powstańcy polscy w 1833 roku. Obraz dramatyczny*, Agen 1834.

Małgorzata Ciosmak podziękowała Elżbiecie Kuśmiderskiej za materiały dotyczące poety przysłane z Francji dzięki staraniom Sylwestra Pieckowskiego na prośbę zainteresowanej tematem jego teściowej.

Na treść prezentowanej książki składa się burzliwa biografia Leona Ulricha – droga z Urzędowa do Bordeaux – przegląd dorobku literackiego poety.

Ten wybitny Polak i patriota żył w niedostatku, zmarł na emigracji w samotności, a trumna z jego zwłokami była przez cały rok umieszczona w tzw. depozycie. Potem Alfred Stéhelin udostępnił swój grobowiec do pochowania Leona Ulricha. Taka historia...



Marzenie poety w przytoczonym wyżej motcie, nie spełniło się; „obiegłszy świat, nie przytułił się do ziemi upragnionej” – Polski. Pomyślmy o tym, przechodząc obok tablicy na budynku Urzędu Poczty w Urzędowie lub czytając napis na najwyższym segmencie pomnika 600-lecia. Pamiętajmy o naszym rodaku, szczególnie 29 listopada, w rocznicę wybuchu powstania, którego był uczestnikiem w 1830 r. Zapalmy znicz lub rzućmy kwiat...

Po prezentacji książki odbyła się ożywiona dyskusja. Pytania dotyczyły pochodzenia urzędowskiego poety, jego rodziny, miejsc edukacji, przyjaciół. Spotkaniu towarzyszyła okolicznościowa wystawa, którą stanowiły dzieła wszystkie Wiliama Szekspira w tłumaczeniu Stanisława Koźmiana, Józefa Paszkowskiego i Leona



Ulricha. Publikacja ukazała się w 1964 r. w czterechsetną rocznicę urodzin Szekspira. Prezentowane książki to trzecie wydanie z 1973 r. Książki pochodzą ze zbiorów Marianny i Bogusława Parczyńskich. Zainteresowanie wzbudziły również prezentowane artykuły dotyczące Ulricha, zamieszczone w „Głosach Ziemi Urzędowskiej” (roczniki: 1991 i 2011). Wieczór minął w serdecznej atmosferze. Małgorzata Ciosmak podpisywała książki, przyjęła życzenia, gratulacje i kwiaty, które na jej ręce złożył Krzysztof Witek.



Marianna Parczyńska

## Promocja książki o Leonie Ulrichu w Lublinie

Wieczorem 28 listopada 2019 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie odbyła się promocja książki Urszuli Gierszon i Małgorzaty Anny Ciosmak *Leon Ulrich 1811–1889. Poeta i patriota*.

Na spotkanie przybyli czytelnicy oraz zaproszeni goście, wśród których było 7 osób związanych z Urzędowem: Teresa i Leopold Gałkowscy, Elżbieta Kuśmiderska, Marek Maciuk, Marianna Parczyńska, Sylwester Pieckowski oraz Marian Surdacki.

Autorki przybliżyły zebranych biografie poety, a ich wypowiedzi były przeplatane fragmentami utworu *Powstańcy polscy w 1833 roku* czytany przez Artura Kocięckiego – znakomitego aktora Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

Profesjonalna interpretacja poematu, wydobycie sensu i głębi tekstu uświadomiły słuchaczom, że Leon Ulrich to niekwestionowany mistrz słowa.

Podczas dyskusji zebrani pytali autorki, skąd wzięło się zainteresowanie mało znanym poetą-żołnierzem. Odpowiedzi udzieliła Małgorzata Anna Ciosmak – rodowita urzędowianka, zaangażowana w działalność Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej. Mówiła o ludziach i zdarzeniach mających wpływ na dojrzewanie pomysłu. A mianowicie:

- powstanie Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej (1984), którego przewodnią ideę wyraża maksyma: „Pamiętaj o swych synach Urzędowie”;
- wydawanie „Głosu Ziemi Urzędowskiej” (1987), a w nim artykuł Tadeusza Mocha: *Leon Ulrich zapomniany*, który powstał pod wpływem informacji zamieszczonych w czasopiśmie literackim „Kamena” (nr 18 z 1966 r.);
- budowa pomnika 600-lecia, upamiętniającego trzech wybitnych synów Ziemi Urzędowskiej: Marcina – botanika, Jana Michałowicza – rzeźbiarza i Leona Ulricha – poetę-żołnierza;

- obchody Roku Leona Ulricha w Urzędowie, w tym artykuły zamieszczone w „Głosie Ziemi Urzędowskiej” z 2011 r. (m.in. materiały zgromadzone przez Elżbietę Kuśmiderską, dzięki staraniom jej zięcia – Sylwestra Pieckowskiego);
- zainteresowanie tematem Urszuli Gierszon – rozważanie ewentualności napisania monografii L. Ulricha;
- podjęcie decyzji, gromadzenie materiałów.

Autorki oświadczyły, że nie zamierzają spoczywać na laurach i planują wydać listy poety. Pomoc w realizacji tego trudnego przedsięwzięcia deklarował prof. Marian Surdacki.

Podejmowana była również kwestia sprowadzenia prochów emigranta do Urzędowa lub chociaż umieszczenia tabliczki z imieniem i nazwiskiem poety na płycie nagrobnej. Pomoc w tej sprawie obiecał Sylwester Pieckowski.



Wieczór Leona Ulricha w Bibliotece Łopacińskiego

Korzystając ze spotkania, gość z Warszawy – pan Pieckowski, pogratulował autorkom sukcesu wydawniczego, co zostało przypieczętowane wspólną fotografią.

Marian Surdacki

## Dąb Pamięci Wacława Wyrostka w Potoku Wielkim

Katyń jest jedną z najbardziej tragicznych kart w historii naszego narodu. Jest tylko umownym miejscem kaźni synów Polski. To symbol zbrodni sowieckiego systemu dokonanej w 1940 r. na oficerach Wojska Polskiego, żołnierzach Korpusu Ochrony Pogranicza i Żandarmerii Wojskowej, funkcjonariuszach Policji Państwowej i Straży Więziennej. Katyń to symbol tych, których skrycie

pogrzebano w Katyniu, Miednoje i Charkowie oraz innych nieznanych miejscach. Realizując tajny protokół podpisany 23 sierpnia 1939 r. przez ministrów spraw zagranicznych ZSRR i Niemiec Wiaczesława Mołotowa i Joachima von Ribbentropa, 17 września 1939 r. na walczącej z niemieckim najeźdźcą Polskę zdradziecko napadła od wschodu Armia Czerwona. Aresztowanych

wyższej rangi żołnierzy polskich sowieckie służby polityczne (NKWD) wywiozły w głąb Rosji, umieszczając ich w trzech obozach: w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. 5 marca 1940 r. Stalin i najwyższe władze sowieckie podpisali zbrodniczą decyzję skazującą polskich jeńców na śmierć. Wiosną 1940 r. oprawcy z NKWD strzałem w tył głowy bestialsko zamordowali co najmniej 21 857 polskich obywateli, między innymi w Katyniu, w którym rozstrzelano oficerów polskich.

Wśród zamordowanych w Katyniu znajdowało się też kilku oficerów pochodzących z Urzędowa. Jednym z nich był kapitan Waław Wyrostek. Jego krótka biografia prezentowana była w „Głosie Ziemi Urzędowskiej” 2016. Zamordowani na obcej, nieludzkiej ziemi polscy oficerowie stali się symbolem martyrologii wojennej i zarazem męczennikami polskimi, o których ojczyzna nasza stara się nie zapominać i czcić ich pamięć. Blisko 10 lat temu zapoczątkowano program patriotyczno-edukacyjny „Katyń... Ocalić od zapomnienia”, mający na celu uczczenie pamięci ofiar mordu katyńskiego, a zarazem przywrócenie ich sylwetek zbiorowej pamięci narodu poprzez posadzenie 21 857 Dębów Pamięci Zbrodni Katyńskiej. Do programu przystąpiły między innymi szkoły. Akcja ta uświadamia powagę i koszmar zbrodni dokonanej przez NKWD w czasie II wojny światowej.

W roku 2012 do tej inicjatywy przystąpił Zespół Szkół w Potoku Wielkim, pragnąc w ten sposób utrwalić w pamięci społeczności szkolnej bolesną historię narodu polskiego. Pierwszym bohaterem, którego szkoła i ucząca się w niej młodzież postanowiła uczcić w Potoku Wielkim,

był właśnie nasz rodak. 12 kwietnia 2012 r. na placu szkolnym w tej miejscowości posadzono Dąb Pamięci dla uhonorowania kapitana Waław Wyrostka zamordowanego w Charkowie w 1940 r. Na uroczystość przybyli między innymi przedstawiciele Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska” z Lublina oraz bratanica Waław Wyrostka – pani Zofia Gozdalska z córką Dorotą. Obecny był również wójt gminy Potok Wielki, a tablicę poświęcił ks. dziekan kanonik Stanisław Piasecki – miejscowy proboszcz. Część artystyczną przygotowała ówczesna klasa II gimnazjum, a całą uroczystość – Zofia Wierzchowiak.



Sadzenie Dębu Pamięci Waław Wyrostka


O tym ważnym i symbolicznym dla naszej małej urzędowskiej ojczyzny wydarzeniu dowiedziałem się w 2018 r. przy okazji budowy pomnika „Anioł Wolności”. Uznałem ten fakt za godny upowszechnienia wśród urzędowskich rodaków, zgodnie z maksymą „lepiej późno niż wcale”. Rosnący dąb, a wraz z nim pamięć o synu naszej ziemi



Przy 8-letnim Dębie Pamięci

skończył osiem lat, osiągnął więc już wiek szkolny. Niech rośnie i rozwija się przez następne dziesięciolecia, a nawet stulecia, przypominając martyrologię polskiego i zarazem urzędowskiego narodu. Stoi on wprawdzie na obcej, nie urzędowskiej ziemi, ale jakże przyjaznej – braterskiej, a nie na wrogiej, nieludzkiej, która stała się tragicznym kresem życia Waław Wyrostka. Jesteśmy wdzięczni władzom, mieszkańcom, a zwłaszcza społeczności szkolnej Potoka Wielkiego za utrwalanie pamięci o naszym urzędowskim rodaku.

Serdecznie dziękujemy.



19 40

„Człowiek nie może pozwolić, żeby prawda została wydartą pod pozorem niecyfrowej nieograniczonej wolności, nie można zagubić w sobie krzyku sumienia, jako głosu Prawdy, która go przetrasa, ale która równocześnie czyni go człowiekiem i stanowi o jego człowieczeństwie”.

Jan Paweł II

# CERTYFIKAT

Program patriotyczno-edukacyjny „KATYŃ... OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA” ma na celu uczczenie pamięci Bohaterów Mordercy Katyńskiego, a zarazem przywrócenie ich sylwetek zbiorowej pamięci narodu poprzez posadzenie 21 857 DĘBÓW PAMIĘCI Zbrodni Katyńskiej. Każdy Dąb upamiętnia konkretną osobę, która zginęła w Katyniu, Twerze lub Charkowie.

Dotychczas programowo skierowane są do:

- dzieci i młodzieży (szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych oraz placówek opiekuńczo-wychowawczych),
- nauczycieli, wychowawców, docentów, ludzi oświaty i edukacji, życia publicznego,
- samorządów wszystkich szczebli,
- władz państwowych, instytucji, fundacji i stowarzyszeń, związków wyznaniowych, oraz związków wyznaniowych
- mediów, którym bliska jest prawda i możliwość przytoczenia faktów historii.

Realizacja projektu ma na celu integrację środowisk edukacyjnych, samorządowych, społeczności lokalnych do wspólnych działań zmierzających do ocalenia i indywidualnej interpretacji pamięci i indywidualnej interpretacji historii naszego narodu i historii Europy. Program realizowany jest w ramach Projektu pn. „KATYŃ... OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA” UNYSŁI, SERCE I CIAŁO”.

ORGANIZATOR


Stowarzyszenie Pamięci i Kultury „Rodzina Katyńska”  
ul. św. Józefa Makłowicza 3  
00-103 Warszawa, ul. Głuchowska 3,  
tel. 22 63 99 99 99, fax 22 63 99 99 99  
www.pamietam.pl | parafialna@pamietam.pl

ul. Józef Józef 5P

Warszawa – luty 2012

Numer  
**4152/4164/WE/2012**

Niniejszym uroczystość zaświadcza się,  
że DĄB PAMIĘCI posadzony został  
dla uhonorowania pamięci  
kapitana  
**WAŁAWA WYROSTKA**  
s. Jana, ur. 1909-05-16 w Urzędowie, k. Kraśnika  
zamordowanego strzałem w tył głowy  
w Charkowie  
w roku 1940 przez NKWD  
Zespół Szkół w Potoku Wielkim  
w województwie lubelskim, powiecie janowskim, gminie Potok Wielki  
w diecezji sandomierskiej, dekanacie modliborzycy, parafii Potok Wielki



W imieniu  
Komitetu Organizacyjnego Programu  
„KATYŃ... ocalić od zapomnienia”

KOMITET PROGRAMOWY: Instytut Pamięci Narodowej - Komenda Główna Straży Granicznej - Muzeum Niepodległości - Muzeum Powstania Warszawskiego - Narodowe Centrum Kultury - Biblioteka Polska w Potoku Wielkim - Rada Ochotnicy Pamięci Walki i Męczeństwa - Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” w Gdyni - Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” w Olsztynie - Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska Ziemi Płockiej” - Rada Miasta i Gminy Radymów - Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w Radymnie - Szkoła Podstawowa nr 1 im. ppłk. pil. Mariana Piaska w Radymnie.

PATRONAT MEDIALNY

TVP HISTORIA

RZECZPOSPOLITA

www.katyn-pamietam.pl



Wojciech Niemirycz

## Losy zbioru Aleksandra Golińskiego z Urzędowa

W sierpniu 1979 r. nabyłem zespół monet, stanowiący część zbioru po Aleksandrze Golińskim, działaczu regionalnym i mieszkańcu Urzędowa w woj. lubelskim.

Aleksander Goliński był znanym w Urzędowie i okolicy zbieraczem staroci, szczególnie związanych z rodzinną miejscowością. Zbierał dokumenty, książki, rysunki i obrazki, a także monety pochodzące w większości ze znalezisk luźnych i skarbów z okolic Urzędowa. Duża ilość monet znajdujących w Urzędowie i jego okolicach jest potwierdzeniem faktu, że była to okolica od dawna zamieszкана, a jej mieszkańcy utrzymywali ożywione kontakty handlowe.

Wypada tu przypomnieć o skarbach z Kraśnika, Księżmierzy, Dzierzkowic i Wilkołaza, publikowanych w „Wiadomościach Numizmatycznych”, jak również o niepublikowanych skarbach z Urzędowa, o których wspominał mi p. Kazimierz Cieśllicki. Opisany zbiór, pozostały po Aleksandrze Golińskim, obejmował monety pochodzące zapewne ze skarbów i znalezisk luźnych oraz zbieranych u miejscowych ludzi, niektóre bardzo wytarte w obiegu. Były tam także monety ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Chin, Cejlonu, Persji, Turcji i Portugalii – a więc krajów bardzo odległych.

Najmłodsze monety tego zespołu świadczą, że zbiór zaprzestano gromadzić po roku 1917, a zapewne przed rokiem 1924. W znanej mi bowiem części zbioru występowały monety Królestwa Polskiego z lat 1917–1918, wycofane z obiegu w 1924 r. Były tam także żelazne 2-halerzówki austriackie z 1917 r., obiegające jeszcze po odzyskaniu niepodległości na terenie dawnego zaboru austriackiego. Jednocześnie brak było wszelkich monet późniejszych.

Według relacji p. Jadwigi Golińskiej, Aleksander Goliński miał ukryć swoje monety w 1920 r. Monety umieszczone w blaszanym pudełku zakopał na swoim podwórku pod przyzmą obornika. Depozyt ten przeleżał w miejscu ukrycia kilkadziesiąt lat. W wyniku działania amoniaku i kwasów humusowych monety pokryły się tlenkami miedzi i rdzawym nalotem, jak również konkrejami związków żelaza. Żelazo mogło pochodzić z przerdzewiałego pudełka lub jakichś innych, znajdujących się tam przedmiotów żelaznych. Wspomniane konkreje żelaza pozlepiały niektóre monety tak silnie, że nie dawały się rozłączyć. Rdzawe nacieki na monetach miedzianych nie ustępowały przy próbie oczyszczenia monet, co skłoniło prawdopodobnie obecną ich właścicielkę do sprzedania odziedziczonej kolekcji. Ta sama zapewne przyczyna sprawiła, że zbiór nie znajdował nabywców wśród miejscowych zbieraczy.

Pierwotnie zbiór musiał zawierać znaczny procent monet srebrnych. Niektóre z nich oglądałem jeszcze przed zakupieniem kolekcji – z ciekawszych było tam

kilka denarów rzymskich z II w. i XVII-wieczny talar z wizerunkiem siłacza trzymającego wyrwane z korzeniami drzewo. Monety srebrne zatrzymały sobie córki p. Golińskiej, mnie natomiast do zakupionych monet dołożono silnie wytartego, bawarskiego talara z 1772 r. (PATRONA BAVARIAE). Najciekawszą monetą spośród zakupionych niespełna 500 szt. okazał się półgrosz lwowski Władysława Jagiełły.

Z monet srebrnych, prócz wymienionych wyżej, było jeszcze kilka innych, które pokryte zieloną patyną i pozlepiane konkrejami żelaza robiły wrażenie miedzianych. Trzeba tu wymienić półgrosz litewski Zygmunta I z 1571 r., kilka półtoraków koronnych Zygmunta III z lat 1621–1625, szóstak Jana III z 1683 r. i kilka drobnych monet rosyjskich, austriackich i pruskich z XVIII i XIX w.

Ponadto w zakupionej części kolekcji po Aleksandrze Golińskim było kilka boratynek Jana Kazimierza (pospolite roczniki i odmiany) i szeląg Augusta III z 1733 r. Wśród ponad 20 monet Stanisława Augusta były 2 szelągi z 1768 r., półgrosz z 1768, grosze miedziane i trojaki. Z monet Księstwa Warszawskiego było kilka 1-groszówek z lat 1811 i 1812, 5 gr. z 1811 r., 1/24 talara pruskiego, 1 gr. z miedzi krajowej 1824, 1 gr. 1830, kilka sztuk 10-groszówek 1840, pieniążki warszawskie i 1 kop. B.M 1860. Wszystkie żelazne monety 5-, 10- i 20-fenigowe Królestwa Polskiego były całkowicie przerdzewiałe i przy czyszczeniu zniszczyły się. Wypada jeszcze wymienić kilka monet I- i III-groszowych z 1794 r. wojsk austriackich oraz 1- i 3-groszówki Prus Południowych.

Przeważającą część w zakupionej kolekcji stanowiły drobne monety austriackie, rosyjskie i niemieckie z XIX i XX w. W mniejszych ilościach występowały tam monety innych krajów europejskich i pozaeuropejskich, w tym także kilka żetonów. Oprócz monet, w zakupionym zbiorze był duży medalik Piusa X, rosyjska odznaka wojskowa 1811–1911 i austriacki orzeł na okrągłej tarczy. W trakcie czyszczenia zakupionych monet kilkadziesiąt uległo zniszczeniu.

Warto nadmienić, że oglądałem dwie inne kolekcje monet, należące do zbieraczy warszawskich pochodzących z Urzędowa: niewielki zbiór inż. Eligiusza Gałkowskiego, dalekiego kuzyna pp. Golińskich, i p. Kazimierza Cieśllickiego. Odniosłem wrażenie, że wszystkie te trzy zbiory, gromadzone w Urzędowie, zawierały monety z tych samych znalezisk. We wszystkich wymienionych kolekcjach występowały monety Władysława Jagiełły, Zygmunta i Stanisława Augusta – te ostatnie w znacznej ilości. W zbiorze po Aleksandrze Golińskim i w kolekcji p. Cieśllickiego znajdowały się ponadto rzymskie denary z II w.

Niniejszy artykuł jest przedrukiem z „Biuletynu Numizmatycznego” 1982, nr 5–6, s. 105.